Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 116.** **1. października 1844.**

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu, dnia 18. września. Podług wiadomości nadesłanych z Szkocyi, zabawi Jéj Mość Królowa najmniéj jeszcze ze dwa tygodnie w zamku Blair Athol, posiadłości lorda Glenlyon.

Obrady, które się dnia 16. września odbywały na tygodniowém zgromadzeniu towarzystwa repealistów w sali pojednania w Dublinie, przedstawiły w jasném świetle zamiary O'Connella. Nie masz już wątpliwości, że agitator swoję taktykę zmienił i żądania swe umiarkował, że dawniejszy zaciekły krzyk repealistów, który zupełne oddzielenie od Anglii oznaczał, zamienił się w skromne żądanie miejscowego prowincyjonalnego parlamentu, do którego ustanowienia w spokojny i zgodliwy sposób połączyć się ma cała Irlandyja bez różnicy stronnictwa i wiary. Przykład Zjednoczenia się Szwecyi i Norwegii służyć ma za wzór do przywrócenia nowego połączenia się Anglii z Irlandyją. W tym duchu uchwaliło onegdajsze zgromadzenie na wniosek nieustającego wydziału towarzystwa, aby za trzy najlepsze pisma, któreby podały najstosowniejsze środki i drogę do zniesienia aktu unii, wyznaczono nagrodę 100 funtów, 75 funtów i 50 funtów szterlingów; a mianowicie autorowie mają rozwinąć i zbijać argumenta, jakieby przeciw ustanowieniu prowincyjonalnego ciała prawodawczego dla Irlandyi przytoczyć się dały. »Należy«, tak stoi w uchwałach, »rozwinąć formę wykonawczéj i prawodawczéj konstytucyi, którabymogła zabezpieczyć szczęście irlandzkiego ludu i między konstytujące części angielskiego państwa jedność wprowadzić; należy w nich wskazać obopólne narodowe stosunki, które na przyszłość między Wielką Brytaniją a Irlandyją istnieć mają a to podług przykładów, które z dziejów lub z istnących instytucyj w innych krajach wyjąć należy; najszczególniéj zaś trzeba roztrząsnąć, jak dalece konstytucyja Norwegii i jéj połączenie z Szwecyją służyć może za wzór dla nowéj konstytucyi irlandzkiéj.« O'Connell, który zabrał głos po przyjęciu tych uchwał, okazał w swojéj mowie jeszcze dokładniéj właściwość swego tak nagle pokojem tchnącego umysłu. Pochlebia on oranżystom, aby swą sprawę uczynił narodową, nie radzi odbywać zgromadzenia Klontarf, aby przeciw sobie nowych gwałtownych środków nie wywołać, odstępuje od swego planu oskarżenia sędziów *Queens-Bench*, gdyż pozostawić chce angielskiemu parlamentowi, aby to za pomocą adresu do Królowéj uczynił, a nakoniec oświadcza wyraźnie, jak jeszcze nigdy przedtém, że pod żadnémi okolicznościami nie zezwoli nigdy na rozdzielenie Irlandyi od Anglii i że nawet natychmiast odstąpi sprawy repealistów, jeżliby takowa do takiego rezultatu prowadziła. I owszem mówi daléj, że głównym dla niego powodem przywiedzenia do skutku repealu jest to przekonanie, że właśnie

repeal jest jedynym środkiem do utrzymania związku między Angliją i Irlandyją. W końcu wzywa O'Connell lud angielski do pojednania. Z tego wszystkiego wynika, że O'Connell szuka pojednania, a przynajmniéj, że dla uniknienia aby rząd na nowo do niego się nie zabrał, ostrożniéj chce wystąpić. Czy on szczérze myśli z swoim nowym planem operacyjnym, i czy mu takowy się powiedzie, w to nie wchodzimy; ale dziwić się należy i jestto dowodem jego potęgi, że najgorliwsze pisma repealistów słuchają jego skinienia, gdyż pojednanie i przymierze z whigami jako nieodzowną polityczną konieczność przedstawiają.

Frankfortska *Oberpostamts-Zeitung* zawiéra pod napisem: »Najnowsze kłamstwa dzienne«, następujący artykuł: »Od czasu krótkich odwidzin Cesarza Mikołaja w Londynie i gdy hrabia Nesselrode bawi w Brighton dla używania morskich kąpieli, zaciekają się publicyści nad Sekwaną w różne domysły, jakie też Anglija i Rossyja układają między sobą nowe polityczne plany. Niewinne te igraszki żywéj imaginacyi mogłyby jako *intermezzo* otahajckiéj i marokańskiéj kwestyi do zabawy czytelników gazet posłużyć i jako znikome utwory nieprzyniosłyby nikomu żadnéj szkody. Lecz inny skład przybrała ta rzecz, gdy niedawno jeden z znakomitych dzienników samego Londynu w zapewniającym tonie i jako rzecz wielkiéj wagi podał do wiadomości publicznéj na zatrwożenie wyrachowaną wiadomość, chociaż i tu dla znawców rzeczy nie zachodziła żadna wątpliwość, że to wszystko tylko na złudzenie ukartowano. Żurnalistyka jest gałęzią dziejów; podziela ona wraz z dziejami powinność cenienia nadewszystko prawdy. A gdzie ta dla niéj jest nieprzystępną, tam — ponieważ częstokroć do roztrząsania zbywa na czasie — wolno jéj doniesienia swe pogłoskami oznaczyć. Jeżeli zaś przy niepewnych, z mętnych źródeł czerpanych, albo tylko zmyślonych podaniach, zaniedba to uczynić, tedy podpada słusznéj naganie i traci na zaufaniu opinii publicznéj. W tym przypadku znajduje się obecnie *Morning-Herald*, chyba że sam był zmistyfikowanym, a teraz ze skruchą pokutuje. Bardzo niezręcznie wymyśloną baśń jego, która widocznie należy do kategoryi kłamstw codziennych, wahaliśmy się przedtém zamieścić w naszém piśmie, ale dziś uznaliśmy za rzecz stosowną nadmienić o niéj, gdyż przytém nadarza się sposobność wspomnieć także o téj ostréj nauce, jaką *Times* i *Journal des Debats* zmuszone były dać łatwowiernemu ale umyślném omamieniem zajmującemu się dziennikowi *Morning-Herald*. W gazecie *Times* z dnia 16. września czytamy: »Następujące, dziwne ogłoszenie umieszczono przed dwoma dniami w numerach jednego z dzienników londyńskich, aczkolwiek żywa jego gorliwość w służbie ministeryjum powinna go była zachować od tak okrutnéj mistyfikacyi. »»Zapewniono nas, że »jest na zawarciu traktat, którego początek »datuje się jeszcze od roku 1840; — traktat, »którym Anglija posiadanie portu Suez wolną »żeglugę od Alexandryi do tegoż portu, tudzież »inne ważne korzyści osiągnie. Traktat ten — »w którym, jak słyszymy, Francyja nie ma żadnego udziału, — jest przez Rossyję, Austryję i Prusy gwarantowany. Nie wiémy, jakiémi »podstępami wstrzymano Króla Francuzów w ubieganiu się do tegoż traktatu, ale mamy »przyczynę wierzyć, że Anglija nie należała »bynajmniéj do tego wyłączenia.«« — Gazeta *Times*, dla uwiadomienia tych osób, któreby widoczne to zmyślenie mogło w obłęd wprowadzić, mówi, iż zdaje się być rzeczą niepotrzebną dodawać, że opisany powyżéj traktat nigdzie nie istnieje, ani téż nigdy nie istniał, jak tylko w trwożliwéj imaginacyi tego psotnika, który naszych nadzwyczaj łatwowiernych kolegów w pole wyprowadził.« — *Journal des Debats* bierze poważniéj ten strzał zatrważający; pan Brunow bawi ciągle w Londynie, a traktat z dnia 15. lipca 1840 tkwi jeszcze żywo w pamięci; gdyby lord Palmerston był jeszcze przy stérze rządu, tedy mógłby — tak się obawiają w Paryżu — znowu czegoś nawarzyć. Dlatego téż bajkę dziennika *Morning-Herald* przedstawiają z niezasłużoną obszérnością w całéj jéj nagości i nikczemności jako publiczną brednię. Więc nas słusznie zadziwia« mówi *Journal des Debats*, »że ten zwykle tak powściągliwy dziennik, tak lekkomyślnie umieścić mógł taką wiadomość. Jeżeliby to było prawdą, iżby Anglija miała z Baszą Egiptu, to znaczy z Portą otomańską zawrzéć traktat, datujący się z wypadków od roku 1840, tedy rzeczą jest niezawodną, iż pomieniony traktat musiałby mieć taki charakter, któryby temu, jaki przytoczono, zupełnie się sprzeciwiał. Jeźli sobie dobrze przypominamy, tedy Anglija prowadziła roku 1840 w związku z Austryją, Rossyją i Prusami wojnę w Lewancie jedynie w tym zamiarze, aby całość i niepodległość otomańskiego państwa przywrócić i zabezpieczyć; prowadziła wojnę dla przeszkodzenia Baszy Egiptu, aby swojéj doczesnéj posiadłości w monarchiczne i niepodległe państwo nie zamienił, aby Syryję oddał znowu pod zwierzchnictwo Wysokiéj Porty i aby nie po-

wstał żaden wyłączny europejski wpływ w Egipcie. Na tym fundamencie uzasadniony jest traktat z roku 1840, w którym Francyja nie miała udziału; atoli traktat z roku 1840 (tak nazwany traktat o ciaśniny morskie z dnia 13. lipca), którym ostatecznie uregulowano stosunki Wysokiéj Porty do Baszy Egiptu (w konwencyi z dnia 13. lipca 1841 nié masz ani wzmianki o Egipcie: stosunki Mehmeda Alego do Wysokiéj Porty uregulowano nie traktatem, lecz kollekcyjną notą cztérech mocarstw z dnia 31. stycznia 1841, sułtańskim firmanem z dnia 13. lutego 1841, i późniejszą wymianą not), nie miał innego zamiaru, jak tylko, aby temu składowi rzeczy nadać powszechne uświęcenie. A zatém niepodobieństwem jest, aby Anglija zamierzała teraz zadać uszczérbek téj całości, któréj utrzymanie w roku 1840 było jedyną dźwignią jéj polityki. Tém mniéj możemy pojąć, w jaki sposób traktat natury powyżéj wymienionéj dałby się połączyć z wypadkami, które całkiem przeciwne miały znaczenie. Jesteśmy zupełnie przekonani, że Anglija tak mało myśli o podbojach i rozszerzeniu swych posiadłości w Egipcie, jak Francyja w Algieryi, i sądzimy, iż możemy z pewnością powiedzieć, że podanie o zajęciu portu Suez, połączone z przyzwoleniem szczególniejszych korzyści w Egipcie i Syryi, jest całkiem bezzasadne.« Poczém dochodzi, zkąd powstała fałszywa pogłoska, że nowy jeneralny gubernator Indyjów Wschodnich Sir Henry Hardinge w przyjeździe swym do Kalkuty przybył do Alexandryi i miał się tam z Mehmedem Alim układać o konwencyję, która się wolnego przejścia anglo-indyjskiéj poczty tudzież przybywających i odjeżdżających na parostatkach podróżnych i towarów dotyczy. Jeżli istotnie taki traktat przyszedł do skutku — o czém jeszcze bardzo wątpić można — tedy dotyczy on tylko wewnętrznego środka administracyi i nié ma żadnéj politycznéj wagi. »Dla tego nie trzeba mieć żadnéj obawy, gdyżby takowa w żaden sposób usprawiedliwić się nie dała; jeżeli o kolei żelaznéj do Suez jest mowa (na którą znajdująca się na półwyspie kompanija parostatków prosi o zezwolenie), tedy zapewne nikt nie myśli przytém o traktacie dzielenia krajów. Dzienniki, które nie mają osnowy do zapełnienia swych numerów, a przytém nie umieją wybiérać, wyprowadzają z wycieczki Cesarza Mikołaja do Londynu i z pobytu hrabiego Nesselrode w Brighton ten wniosek, że Rossyja i Anglija z mającego być rozebraném otomańskiego państwa gwarantują dla siebie przynależne porcyje. Atoli nie potrzeba nadmieniać, że polityka w dzisiejszych czasach nie przystępuje tak summarycznie do rzeczy, jak w roku 1772 podczas rozbioru Polski. Wielkie mocarstwa zostały teraz między sobą tak solidarnémi, że w wyższéj polityce nie mogą już być jak tylko spólne sprawy (*qu'il n'y a plus de possible que des affaires communes*). Do dzieła cywilizacyi potrzeba się spólnie przykładać.« Z tym postulatem łączy potém tenże dziennik to zapewnienie, że Francyja nie będzie się sprzeciwiała udoskonaleniu dróg komunikacyjnych przez Egipt, to znaczy na wielkim trakcie, który do Indyjów prowadzi, dla tego, iżby Anglija więcéj przytém uzyskała, niż każde inne europejskie mocarstwo. W tak ważnéj dla powszechności sprawie mogłaby tylko ograniczona, zawistna, niesprawiedliwa i niemoralna polityka czynić przeszkody. »Otóż właśnie dla tego, że rezultat układu z Egiptem dotyczący korzystania z drogi prowadzącéj do Suez, obchodzi powszechną sprawę cywilizacyi, przeto wszystkie ucywilizowane narody udział w nim mieć powinny. Wschodnie ludy poszły teraz, że tak powiémy, pod opiekę oświeceńszych i mocniejszych narodów zachodnich; jestto interesem tak jednych jak i drugich, aby to, co dla wszystkich ma być pożytkiem, także przez wszystkich spólnie dokonaném zostało.«

Francyja.

Z Paryża dnia 18. września. Ledwie tylko jeden miesiąc, mówi frankfortska *Oberpostamtszeitung*, trwała wojna z Sułtanem Abderrahman. Wojenne czyny pod Tangerem, nad rzéką Isly i pod Mogadorem, przypadły w piérwszéj połowie miesiąca sierpnia, a już dnia 10. września podpisano traktat, który krokom nieprzyjacielskim koniec położył. Z warunków, które Francyja podała maurytańskiemu monarsze, a o których zapewniają że są przyjęte, warunek dotyczący Emira Abd-el-Kader jest ze wszech miar największéj wagi. Ten nieustanny burzyciel spokojności w francuzkich posiadłościach w Algieryi, ma być wydalonym z kraju, to znaczy, Sułtan marokański ma go z swoich granic oddalić i na morskiém wybrzeżu osadzić. Ale jeżli Abd-el-Kader, jak w niektórych doniesieniach zapewniają, po bitwie z dnia 14. sierpnia oddzielił się od uciekających Marokanów i cofnął się w głąb puszczy u stóp góry Atlasu, aby z tamtąd za wydarzoną sposobnością najechać kraj algiérski, tedy Abderrahman nic więcéj nie będzie mógł przyrzec, jak tylko, że go nie wpuści, jeżeliby późniéj znowu na

marokańską ziemię chciał wstąpić. Telegraficzna depesza pozostawia o tym głównym punkcie w niepewności; obawiają się, że książę Glüksberg i pan de Nyon poprzestali może na tém niedokładném przyrzeczeniu; owoż najszczególniéj w ten punkt bije krytyka dzienników opozycyjnych. Że organa ministeryjalne, uwolnione teraz od wszelkich nagłych trosk, bardzo zadowolone są traktatem z dnia 10. września, rozumié się samo przez się. *Journal des Debats*, któremu wiadomość o zawartym pokoju jest bardzo dogodną, mówi o tém w ostatnich swych numerach w następujący sposób: Bandera francuzka powiewa znowu świetnie i spokojnie w Tangerze. W takim czasie, w jakim żyjemy, w którym pokój, dla szczęścia ludzkiego rodzaju i sprawy cywilizacyi, stanowi zasadę polityki wielkich mocarstw, ma taki wypadek większą wartość, niż zwycięztwa na pobojowisku. Francyja nietylko osiągnęła pokój, lecz go także zdobyła. Niech mówią co chcą, nie pożałuje ona téj ofiary, którą za ten pokój poniosła, gdyż przezto wzmógł się bardzo jéj wpływ w Afryce równie jak i poważanie jéj w Europie i w całym świecie. Gdyby był pokój zawarty w tym czasie, gdyśmy go Cesarzowi marokańskiemu podawali, zaraz przy rozpoczęciu nieporozumienia, tedy nieprzyjaciele francuzkiego panowania w Afryce, byliby może powątpiewali o tém, że rząd francuzki stale postanowił przestrzegać, aby to panowanie szanowano. Z drugiéj strony tak we Francyi jak i za granicą sądzonoby, iż mają powód wierzyć, że Francyja nie może żadnéj rozpocząć wojny bez narażenia na niebezpieczeństwo powszechnego pokoju. Odniesione francuzkim orężem na ziemi i na wybrzeżu Afryki zwycięztwa były dla państwa marokańskiego nauką a dla Europy skinieniem: nauką dla marokańskiego Cesarza, gdyż dowiodły, że Francyja postanowiła nieodzownie zabezpieczyć swoje posiadłości w Afryce, i że ma środki po temu; — skinieniem dla Europy, gdyż dowiodły, że rząd francuzki w wątpliwych swych sprzymierzonych obudza dostateczne poważanie a w szczérych swych sojusznikach ma dostateczne zaufanie, że może rozpocząć zaciętą wojnę bez narażenia przezto na zmianę systemu stosunków między mocarstwami piérwszego rzędu. Francyja przezto zawdzięcza pokój w Afryce pomyślnemu skutkowi swego oręża, a pokój w Europie umiarkowaniu swego rządu i zaufaniu, które obudza. Depesza z Tangeru jest tylko w jednym względzie niedogodną: zadaje ona wyrachowaniom i przepowiedniom dzienników opozycyjnych nieszczęsne kłamstwo. Owoż jeszcze dzisiaj mówiono, że Francyja ani pokoju zawrzéć ani wojny rozpocząć nie może; Francyja nie może zawrzéć pokoju, ponieważ Cesarz marokański do tego się przychylić nie chce; nie może ona rozpocząć wojny, gdyżby Anglija na to nie zezwoliła. Ale teraz okazało się, że rząd po rozwinięciu w wojnie całéj swéj siły, zaszczytny pokój zawarł. Jestto ze wszech miar bardzo smutno: depesza z Tangeru obróciła w niwecz wszystkie plany opozycyi. Jednakże ona nowe wymyśli. Gdyby to się na co przydało, łatwo możnaby dziennikom wszelkiéj barwy odpowiedzieć przytoczeniami z własnych ich artykułów.

Dziennik *Constitutionnel* nie jaśnieje tak różanym kolorem jak *Journals des Debats*; mówi on: »Przedwczorajsze wyznanie pisma *Journal des Debats* (w artykule, w którym jeszcze o pokoju z państwem marokańskiém powątpiewano), przekonywa, że nie marokański rząd żądał pokoju, lecz że my mu go podali; a więc pokój ten został tylko przyjęty. Wiadome są podawane Cesarzowi w miesiącu czerwcu warunki. Głównym punktem było, aby Cesarz wypędził Emira Abd-el-Kader albo też zamknął go w jakiém mieście przy morskiém wybrzeżu. W tym punkcie zawarta jest cała trudność. Przyrzeczenie zmuszenia do nieczynności Abd-el-Kadera jest oczewistą niedorzecznością, jeżeli takowe z spieszném i sprężystém wykonaniem połączone nie będzie. A że telegraficzna depesza donosi, iż miał być posłany rozkaz do ustąpienia z wyspy Mogadoru, tedy Abd-el-Kader jest zapewne schwytany lub Francuzom wydany, albo też użyto sprężystych środków dla trzymania go w należytém oddaleniu od marokańskiego kraju. Dla tego dziwna rzecz, że depesza o tym najważniejszym punkcie bynajmniéj nic nie nadmienia. Czy może rząd spieszył się z zawarciem pozornego pokoju i kazał podpisać złudne warunki, aby miéć powód do ustąpienia jak najspieszniéj z wyspy Mogadoru, którą przyrzekł że nie zatrzyma? Wystawiaż on się na to prawdopodobieństwo ujrzenia w krótce pojawiającego się znowu na marokańskiéj granicy Abd-el-Kadera i prowadzącego plemiona na rabunek Algieryi? Puszczaż on z swoich rąk tę jedyną rękojmię wykonania przyjętych przez Cesarza zobowiązań, nim jeszcze jest pewien, że Cesarz swych przyrzeczeń dopełni? Wszystko to musi się wkrótce okazać. Potrzeba nam będzie także wiedzieć, czy angielski poseł Bulwer nie był pośrednikiem całéj téj sprawy i czy tego mniemanego pokoju bez wszelkiego wynagrodzenia, bez

rękojmi nie narzucono nam podobnie, jak przedtém planu wyprawy.« — *National* gniewa się bardzo o to, że rząd, po tych ogromnych kosztach i rozlewie krwi, jakie za sobą pociągnęła wyprawa przeciw państwu marokańskiemu, teraz poprzestaje na podawanych przed walką warunkach, a do tego sam zwyciężonéj stronie pokój proponuje. Sądzi on, że musiała zajść jakaś dotychczas jeszcze niewiadoma, ale bardzo ważna i nagła przyczyna, która skłoniła rząd do zagodzenia za jakąkolwiekbądź cenę sporu z państwem marokańskiém.

—— dnia 19. września. Rozporządzeniem z dnia 18. września nadał Król marszałkowi Bugeaud godność księcia z Isly. — Następnie rozporządzeniem z tegoż samego dnia, na mocy raportu od ministra marynarki, został książę Joinville na godność wice-admirała wyniesionym.

Dzisiejszy *Journal des Debats* donosi, że rząd otrzymał depesze, w których zawarte są postanowienia traktatu z państwem marokańskiém. Abd-el-Kader wyjęty jest z pod prawa, a Marokanie obowiązują się ścigać go zbrojną ręką w całym obwodzie swego kraju, a gdy wpadnie w ich ręce, tedy tak długo będą go trzymać w którém z zachodnich nadbrzeżnych miast swego kraju, aż pokąd oba rządy o potrzebne środki bezpieczeństwa się nie porozumią. Marokańscy dowódzcy, którzy pokój zaburzyli i przekroczyli obcego kraju granicę, będą ukarani. Cesarz obowiązuje się nie zgromadzać już na francuzkiéj granicy żadnego wojska, i aby Kajd Uszdy nigdy nie miał pod sobą więcéj, jak tylko 2000 ludzi. Granice pozostaną te same, jak za czasów tureckiego panowania. Nastąpić mają także nowe układy, w celu uregulowania dawnych politycznych i handlowych stosunków w obudwóch państwach, a tymczasem Francyja doznawać będzie takiego obejścia się, jakiego doznaje najbardziéj uwzględniony naród.

Dziennik *la Presse* w dzisiejszym swym wyświecającym artykule stara się udowodnić, że Francyja ani sprzymierzonych, ani potęgi morskiéj ani armii nié ma: Francyja nié ma żadnych sprzymierzonych, gdyż prawdziwe i bezpieczne przymierza istniałyby tylko między mocarstwami, któreby spólne interesa miały i nawzajem siebie w jednaki sposób potrzebowały, co między Angliją i Francyją bynajmniéj nie zachodzi; Francyja nié ma żadnéj potęgi morskiéj, bo to, co stanowi potęgę państwa na morzu, nie jestto jego marynarka wojenna, ale kupiecka; nié ma żadnéj armii, gdyż takowa istnieje tylko pod następującémi warunkami: aby dokładnie zważono jéj moc podług znajdującego się do pokonania oporu, aby między gatunkami broni dokładny zachowano i utrzymywano stosunek, i żeby taż armija miała dzielnie uorganizowane i do boju wprawione wojsko odwodowe. »Łatwo można sobie wyobrazić«, mówi między innémi tenże dziennik, »że Francyja podjęłaby się wielkich ofiar, dla utrzymania znacznéj marynarki wojennéj, gdyby na stałym lądzie zajęła takie stanowisko, jakie Austryja lub Prusy wśród niemieckiego Związku zajmują, gdyby się mogła spodziewać spólnych natężeń, wzajemnego spółdziałania, ilekroćby wolność na morzu na niebezpieczeństwo wystawiona była. Ale jeżeli Francyja w równym czasie pozostać ma sprzymierzeńcem i spółzawodnikiem Anglii, pocóż w czasach pokoju budować okręty wojenne? A gdzież jest ta armija, którąbyśmy naprzeciw sprzymierzonéj przeciw nam Europie postawić mogli? W cóżby się obrócił stosunek gatunkowéj broni, gdybybyśmy musieli wcielić do naszych szeregów całość lub jaką część gwardyi narodowéj? Komużto niewiadomo, że obrót armii, pomyślny skutek lub klęska dnia jednego, korzyść wygranéj lub przegranéj bitwy zależy, bardzo często od dokładnego rozdzielenia zbrojnych sił między piechotę, konnicę i artyleryję? Przypuśćmy więc, iżby okoliczności zmusiły nas podwoić stan czynny naszéj piechoty, gdzieżbyśmy znaleźli dostateczną ilość koni dla wzmocnienia stosunkowo naszéj konnicy? Chcieliżbyśmy, podobnie jak w roku 1840 zaproponować Niemcom, aby nam je sprzedali, abyśmy z nimi na ich własnéj ziemi wojnę toczyć mogli? I uczyniliżby nam Niemcy po raz drugi tę obelgę zezwolenia nam tego kupna?« Z tego przedstawienia, które jest pisane z widoczną namiętnością partyi, można dostrzedz, że dziennik *la Presse* pomimo swego konserwacyjnego kierunku, jednakże teraz znowu w stanowczéj z ministeryjum opozycyi zostaje.

NOWINY.

Jego Excelencyja baron Krieg, Prezydent Rządów krajowych, opuścił dnia 28. z. m. stolicę, dla zwidzenia kilku obwodów Galicyi. Jego Excelencyja Imć ksiądz Arcybiskup, Prymas Królestwa powrócił tegoż dnia z Marienbadu.

Pan Teodor Leszetycki odegrał dnia 26. z. m. drugi i ostatni koncert na fortepianie, w sali Towarzystwa muzycznego. Artystowskiem wykonaniem pięknie dobranych sztuk

zadowolnił on najsurowszych znawców, i zachwycił całe zgromadzenie, które najszczérszemi obsypywało go oklaskami. Młodzieniec ten opuścił już Lwów w celu udania się do Pragi; w przejeździe swoim zamyśla w początku przyszłego tygodnia dać koncert w Tarnowie, a drugi w Krakowie. Spodziewamy się, iż mieszkańcy tamtejszych stron korzystać będą z sposobności poznania tak znakomitego talentu.

W teatrze polskim wystąpi w poniedziałek dnia 7. b. m. panna Cynecka, w trajedyi Szyllera *Dziewica Orleańska*, w roli: Joanna z Ark. Będzieto piérzwsza próba jéj talentu w zawodzie scenicznym.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 25. września.

Nad wszelkie spodziewanie przypędzono w tym tygodniu z Galicyi 3273 wołów. Z téj liczby poszło z drogi przed targiem do Wiédnia i Pragi 483 sztuk, a 2790 sztuk mieliśmy na naszym targu. Jakość była w ogóle dobra, lecz z cenami za wysoko się trzymano, a dla tego nie wszystko mogło być sprzedane. I w Wiédniu nie najlepiéj wyjdą ci z przedających, którzy na nasz targ spuścić się nie chcą, gdyż w téj stolicy nie dostaną jak 36 do 37 zr. w. w. za cetnar, a to z powodu znacznych zapasów teraz nagromadzonych. Warto aby Galicyjanie kupując woły, sami taniéj je płacili, gdyż tu nie mogą spodziewać się wysokich cen, zwłaszcza że zanosi się na zniżenie urzędowéj taxy funta wołowiny.

Na przyszły tydzień spodziewamy się znowu znacznéj ilości wołów.

Przypędzili na targ: 1) Leib Allerhand, z Besarabii, 126 wołów; 2) Lazar Redlich, z Jezupola, 98; 3) Mojżesz Rosenbaum, z Besarabii, 152; 4) Samuel Kriss, z Żurawna, 85; 5) Ozyjasz Singer, z Wojniłowa, 94; 6) B. Funt, z Jellechowic, 105; 7) Szymon Taubenkübel, z Mogielnicy, 150; 8) Tenże sam, 114; 9) Marek Markiewicz, z Besarabii, 165; 10) Abraham Laufer, z Tomaszowa, 97; 11) Mikołaj Krysztofowicz, z Besarabii, 163; 12) Marek Krystofowicz, z Besarabii, 165; 13) Lejser Steinberg, z Wojniłowa, 79; 14) Grzegorz Bogd. Osadca, z Besarabii, 152; 15) Leib Allerhand, z Żurawna, 140; 16) Hersz Bleicher, z Besarabii, 139; 17) Mendel Amster, z Besarabii, 161; 18) Monerle Herzan, z Besarabii, 326. — Małemi partyjami 269. — Ogółem 2790 wołów.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Stado Nr. 1. do Pragi	115	308	—	11	9
Stado Nr. 2. małémi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 3. do Berna	121	275	—	9 3/4	8 1/2
Stado Nr. 4. detto	57	330	—	3	9 1/2
Stado Nr. 5. małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 6. do Berna	85	336	—	4 1/2	9 1/2
Stado Nr. 7. do Wiédnia	137	312	—	13	9
Stado Nr. 8. poszło niesprzedane do Wiédnia					
Stado Nr. 9. do Berna	144	310	—	21	9
Stado Nr. 10. do Pragi	85	330	—	5	9 1/4
Stado Nr. 11. do Wiédnia	149	310	—	14	9
Stado Nr. 12. detto	152	340	—	13	9 1/2
Stado Nr. 13. po części sprzedano.					
Stado Nr. 14. do Pragi	158	340	—	14	9 3/4
Stado Nr. 15. nie sprzedano					
Stado Nr. 16. detto					
Stado Nr. 17. do Wiédnia	154	341	30	7	9 3/4
Stado Nr. 18. poszło niesprzedane do Wiédnia					
Małe partyje sprzedano.					

Przed targiem sprzedali: 1) Samuel Kriss, z Żurawna, 160 wołów; 2) Liwendowski, z obwodu stanisławowskiego, 165; 3) Krysztof N., z Brzeżan, 158. — Ogółem 488 sztuk.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Stado Nr. 1. poszło niesprzedane do Wiédnia.					
Stado Nr. 2. do Pragi	152	325	—	13	9 1/2
Stado Nr. 3. detto	144	340	—	14	10

TEATR POLSKI.

Jutro: (po drugi raz): *Mody*, komedyja w 3ch aktach.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) *(Dod. Nadzw.)*

Dodatek nadzwyczajny do Nru 116. Gazety Lwowskiéj.

3128

DONIESIENIA LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.

W księgarniach

JANA MILIKOWSKIEGO,

we

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnéj.)

Handbibliothek des Auslandes

für die organisch-chemische Richtung der Heilkunde.

Bearbeitet und mit Anmerkungen versehen von einem Verein von Ärzten, herausgegeben von **Dr. Eckstein.**

Lieferung

I.

Die Harnsedimente

in diagnostischer, pathogenetischer und therapeutischer Beziehung, nach **Golding Bird.**

Nebst einer lith. Abbildung.

gr. 8. brosch. 1 fl. C. M.

II.

Der Speichel

in physiologischer, diagnostischer und therapeutischer Beziehung nach **Samuel Wright.**

Mit einer Vorrede des Verfassers zur Deutschen Bearbeitung.

1ste Lieferung gr8. brosch. 45 kr. C. M.

Die 3te Lieferung der Handbibliothek, den Schluß von Wright's Werk über den Speichel enthaltend, ist bereits unter der Presse.

Kaulfuß Witwe, Prandel & Comp.

Zu 6 kr. C. M. das Bändchen.

Neue Kabinetsausgabe

von

Walter Scott's

sämmtlichen Romanen.

Leipzig, Gebr. **Schumann.**

Die sämmtlichen Romane des größten Romandichters werden in dieser neuen Ausgabe in guten Uebersetzungen und in hübscher Ausstattung zu dem außerordentlich billigen Preise von 6 kr. das geheftete Bändchen geliefert. Jeden Monat folgen 4 bis 6 Bändchen. Das 1te bis 4te Bändchen (Kenilworth) ist ausgegeben und vorräthig in allen Buchhandlungen.

Historisch = genealogisch= geographischer

Atlas von Le Sage,

deutsch bearbeitet von

Alexander von Dusch.

Neuer wohlfeiler Abdruck.

Imp. Folio gebunden 8. fl.

Franz Nöldeke

in Carlsruhe.

Wohlfeiler Repartitionsschlüssel für alle vorkommenden Fälle und auch für Procenten-Rechnungen vollständig zu gebrauchen;
ohne Decimalbrüche, bloss nach der Ausmittlung: wie viel Kr., Pf. und Bruchtheile eines Pf. auf den Gulden entfallen;

unter dem Titel:

Einfache Hülfstabellen

zur

Verfassung

ganz genauer

Rechnungsschlüssel

für alle möglichen Fälle

der

Repartitions-Berechnungen,

u. s. w.

für Jedermann leicht faßlich und brauchbar,

von **JOH. PAUL POSENER,**
k. k. Kreis-Ingenieur.

Auf Maschinen-Velinpapier, groß Hoch-Quart, mit elegantem Umschlag broschirt, und in jeder Beziehung elegant ausgestattet; im Selbst-Verlage des Verfassers.

Gedruckt bei J. P. Sollinger in Wien.

Man pränumerirt beim Verfasser, Gratz, Bischofplatz Nr. 152, im ersten Stocke, so wie auch bei

Johann Milikowski

in **Lemberg**, **Stanisławów** und **Tarnów.**

Preis bis Ende December 1844 1 fl. C. M., gegen baare Vorausbezahlung.

Nachheriger Ladenpreis: 1 fl. 20 kr. C. M.

Das Werk erscheint längstens bis Ende September 1844, und kann sodann in jeder Buchhandlung eingesehen werden.